

*Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.  
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować*

**Andrzej Dembończyk**

**CZEKAJĄC NA KOCHANKI**

Osoby:

pułkownik Doupas

urzędnik Kochanek

student Kowal

kelnerka

szeregowy

*Kawiarenka na stacji kolejowej.*

*Przy stoliku siedzi mężczyzna z małym bukietem kwiatów, około czterdziestu lat, przy drugim stoliku młodzieniec z małym bukietem kwiatów, około dwudziestu lat.*

*Wchodzi pułkownik w mundurze, bez bukietu kwiatów. Siada przy kolejnym stoliku.*

pułkownik: Przepraszam panów... panowie pewno na kogoś czekają... *(dwaj mężczyźni kiwają potwierdzająco głowami)*. To zapraszam panów do stolika. Razem będzie różniej. Porozmawiamy... napijemy się herbaty *(mężczyźni patrzą na siebie i powoli wstają, podchodzą do stolika przy którym siedzi pułkownik i siadają na krzesłach)*. Nie będą przecież panowie trzymać tych kwiatów cały czas, położę je tu na krzesło *(odbiera bukiety i kładzie na pustym krzesle)*. Wiem, że to nie moja sprawa... ale patrząc na te piękne kwiaty, domyślam się, że czekają panowie na kobiety.

urzędnik: *(powoli)* Taaak... na... kobietę.

student: No tak, tak... wyszło.

pułkownik: *(z uśmiechem)* I pewno nie na małżonki?

urzędnik: *(powoli)* Nieee... na... inną kobietę.

student: No nie, tak... wyszło.

pułkownik: Świetnie. Ja też czekam na kobietę... i nie jest to moja żona. A panowie żonaci jesteście?

urzędnik: *(powoli)* Taaak... *(wzdycha)* tak.

student: No tak, tak... wyszło. A raczej wpadło.

*(podchodzi kelnerka w bardzo krótkiej spódniczce)*.

kelnerka: Czy podać panom coś do picia?

pułkownik: Tak, trzy herbaty z cytryną, bo zimno na dworze. Jesień się zaczyna...

kelnerka: Czy coś do herbaty? Może ciastko?

*(mężczyźni kręcą przecząco głowami)*

pułkownik: Tylko trzy herbaty. Z cytryną.

kelnerka: Dobrze, zaraz podam *(odchodzi, wszyscy trzej gapią się na jej nogi)*.

pułkownik: Ładna co? I ma zgrabne nogi.

urzędnik: *(powoli)* Taaak...

student: No!

pułkownik: Panowie, co tak skromnie? Czekacie na kobiety, ale nie na żony, więc prawdopodobnie na kochanki, a boicie się pochwalić ładną kelnerkę.

urzędnik: *(powoli)* Taaak... ma pan rację, ładna jest... i zgrabna.

student: No racja. Bardzo ładna... i seksowna.

pułkownik: Mi też się podoba. *(po chwili ciszy)* A panowie wiedzą, że o kochankę należy bardziej dbać niż o swoją żonę?

urzędnik: Co pan nie powie?

student: *(zdziwiony)* Tak?

pułkownik: Zaraz to panom wyjaśnię.  
*(podchodzi kelnerka z herbatą, stawia filiżankę przed każdym z mężczyzn, na środku cukier i talerzyk z plasterkami cytryny).*

kelnerka: *(z uśmiechem)* Proszę bardzo. Gdyby panowie jeszcze czegoś potrzebowali, to proszę zawołać. *(odchodzi, mężczyźni patrzą się za nią).*

pułkownik: *(śmieje się)* Chętnie byśmy potrzebowali.

urzędnik: Tak, bardzo chętnie.

student: Nooo! I to jeszcze jak!

pułkownik: No ale przecież panowie czekacie już na swoje kochanki, ale ale, miałem panom wyjaśnić dlaczego o kochankę należy dbać bardziej niż o swoją żonę. *(urzędnik i student wpatrują się w pułkownika, student z otwartymi ustami).* Załóżmy, że mamy małżeństwo... nazwijmy ich państwem D. Pani D i Pan D. *(zauważa otwarte usta studenta i zwraca się do niego)* Nadażę pan?

student: Chyba tak.

pułkownik: Świetnie! Więc Pan D ma kochankę... powiedzmy Panią C. I teraz dlaczego Pan D ma dbać bardziej o panią C – kochankę, niż o Panią D – żonę?

urzędnik: Słucham pana.  
*(student ciągle patrzy na pułkownika z otwartymi ustami).*

pułkownik: *(do studenta)* Nadażę pan?

student: Chyba tak.

pułkownik: Świetnie! Tak więc Pan D musi bardziej dbać o kochankę czyli Panią C. Bo pewno jego żona też ma kochankę – Pana E, który dba bardziej o nią niż o swoją żonę Panią E. A o Panią E znowu dba jej kochanek czyli Pan F... i tak dalej. A wracając do Pana D, to musi on dbać o swoją kochankę czyli Panią C, bo jej mąż czyli Pan C bardziej dba o swoją kochankę czyli o Panią B. A Pan B dba z kolei o swoją kochankę czyli Panią A. Jasne?

urzędnik: *(powoli)* Jasne... ciekawa teoria.

pułkownik: *(zadowolony)* To oczywiście uproszczenie. Bo można mieć po dwóch, trzech, czterech, a nawet więcej kochanków i wtedy powstaje... sieć oplatająca ludzi i koło może się zamknąć.

urzędnik *(zdziwiony)* Przepraszam, nie rozumiem. Co pan ma na myśli mówiąc koło może się zamknąć?

pułkownik: *(zadowolony)* Już panom tłumaczę. Mamy znowu Pana D. Jedną z kochanek Pana D jest Pani E. Jednym z kochanków Pani E jest Pan F. Jedną z kochanek Pan F jest Pani G. Jednym z kochanków Pani G jest Pan A. Jedną z kochanek Pana A jest Pani B. Jednym z kochanków Pani B jest Pan C. A jedną z kochanek Pana C jest Pani D czyli żona Pana D... i koło się zamyka.

urzędnik *(powoli)* Ciekawe... bardzo ciekawe.

pułkownik: *(zadowolony)* Dziękuję. Sam to wymyśliłem. Oczywiście każde zna tylko swoją kochankę czy swojego kochanka

urzędnik: *(powoli)* Tak... to ma sens. To tak jak z pokrewieństwem. Gdyby zrobić takie duże drzewo geanalogiczne, to okaże się, że każdy z każdym jest spokrewniony.

pułkownik: Dokładnie tak. *(do studenta, który ma ciągle otwarte usta)* Nadaża pan?

student: Chyba tak. Ale mam jedno pytanie.

pułkownik: *(zadowolony)* Słucham Pana.

student: Dlaczego Pan D?

pułkownik: *(zdziwiony)* Co Pan D?

student: Dlaczego nazwał go pan Panem D?

pułkownik: *(nerwowo)* Panie, co za różnica jak go nazwiemy? Musiałem go jakoś nazwać. Nowak, Kot, Samiec Alfa, Pan D. To nie jest istotne!

student: *(spokojnie)* Aha.

pułkownik: Może dlatego Pan D, że ja mam nazwisko rozpoczynające się na literę D... A tak, nie przedstawiłem się panom... moje nazwisko Doupas [czyt. Dupas].

student: *(śmieje się)* Ale nazwisko... Dupas!

pułkownik: *(poważnie)* Pan mnie obraża! Mój ojciec był Doupas, mój dziad Doupas...

student: Same Dupasy *(śmieje się)*.

pułkownik: *(wściekły)* Młody człowieku, to francuskie nazwisko. Piszę się D jak Dorota, O jak Oliwia, U jak Urszula, P jak Patrycja, A jak Anna i S jak Sabina. D, O, U, P, A, S!

student: *(poważnie)* A to przepraszam, *(rozbawiony)* ale tak śmiesznie się wymawia!

pułkownik: Pan jest niewychowany! Skończył pan jakąś szkołę?

student: Oczywiście... jestem studentem. Też się nie przedstawiłem. Moje nazwisko Kowal.

pułkownik: *(pogardliwie)* Student... czego was tam uczą?

student: *(złośliwie do pułkownika)* A pan skończył jakąś szkołę?

pułkownik: *(złośliwie)* Tak. Czerwoną! Z cegły!

urzędnik: Panowie nie kłóćcie się. Za chwilę każdy z nas pójdzie w swoją stronę i już się więcej, prawdopodobnie, nie spotkamy. Ja też się nie przedstawiłem... moje nazwisko Kochanek.

student: *(śmieje się)* Nie może być! Kochanek! Ale pan się wpasował nazwiskiem w temat rozmowy. No to pan musi mieć kochanki i to nie jedną.

pułkownik: *(poważnie)* A pan ma na nazwisko Kowal. Jest pan kowalem?

student: *(poważnie)* Nie... nie jestem.

pułkownik: *(do studenta)* To co pan tu opowiada z głupoty? *(do urzędnika)* A czym pan się zajmuje?

urzędnik: Jestem urzędnikiem.

pułkownik: *(rozkłada ręce)* No trudno, zdarza się... nawet w najlepszych rodzinach.

urzędnik: Nie rozumiem?

pułkownik: Nie nic, nie ważne. *(po krótkiej przerwie)*  
Może panowie powiedzą coś o... swoich kochankach?

urzędnik: Eee... co tu gadać?

pułkownik: Ładna jest?

urzędnik: Tak... dwa lata to już trwa. Spotkałem ją na jakimś szkoleniu... przypadliśmy sobie do gustu... jest z sąsiedniego miasta... i...

pułkownik: A podobna do żony?

urzędnik: *(wesóło)* Nie! Żona wysoka, ona niska. Żona blondynka, ona brunetka. Żona długie włosy, ona krótkie.

pułkownik: Aha! A żona już się panu nie podoba?

urzędnik: Podoba... ale wiecie... po ponad 20 latach małżeństwa.

student: *(rozbawiony)* No ja jeszcze nie wiem!

pułkownik: *(cicho)* Ja też nie. *(głośno)* Często się pan z nią spotyka? , Przepraszam, że pytam, po prostu ciekawi mnie to. Nie musi pan oczywiście odpowiadać.

urzędnik: *(po krótkiej przerwie)* Raz na miesiąc... albo dwa... albo trzy. to zależy. Jak to mówią szafu nie ma.

pułkownik: Ona pewno zamężna?

urzędnik: Tak...

pułkownik: A żona się nie domyśla niczego?

urzędnik: A gdzie? Przy takiej częstotliwości spotkań?

pułkownik: A dzieci pan ma?

urzędnik: Syna. Pół roku temu się ożenił.

pułkownik: *(cicho)* No ładne rzeczy, ładne rzeczy. *(głośno do studenta)* A pana kochanka... ładna jest?

student: *(ożywiony)* I to jeszcze jak! Wysoka, szczupła, niebieskie oczy, blond włosy do pasa.

pułkownik: Tak, musi być ładna. A pana żona?

student: Też ładna. Wysoka, szczupła... oczy niebieskie... włosy... do pasa... blond...

pułkownik: *(zdziwiony)* Co po co panu kochanka, która wygląda jak żona?

student: *(zaskoczony)* No właśnie panowie, teraz zauważyłem, że wyglądają podobnie. *(do siebie)* Coś takiego? Podobne.

pułkownik: *(podnosząc palec)* Oj panie student! A od dawna pan żonaty?

student: Prawie dwa lata.

pułkownik: Dzieci pan ma?

student: Jedno... Dorotka... prawie rok już ma!

pułkownik: *(cicho)* Ładne rzeczy, ładne rzeczy. *(głośno)* No i po co panu kochanka? Kim ona jest?

student: Koleżanka z uczelni. Po co? *(zastanawia się)* No... nie wiem...  
*(wchodzi żołnierz z wielkim bukietem kwiatów)*

żołnierz: Panie pułkowniku, kwiaty.

pułkownik: Dziękuję, proszę położyć tutaj *(wskazuje wolne krzesło)*.

żołnierz: *(kładzie kwiaty)* Czy coś jeszcze panie pułkowniku?

pułkownik: Nie dziękuję, to wszystko.  
*(żołnierz kłania się pułkownikowi, potem pozostałym panom i wychodzi)*

urzędnik: Ocho! Niezły bukiet.

student: *(śmieje się)* Pan to musi mieć wymagającą kochankę?

urzędnik: To może teraz pan nam coś powie o swojej kochance?

student: I o żonie!

pułkownik: *(zdziwiony)* ale ja nie jestem żonaty.

student: *(zdziwiony)* Nie?

urzędnik: To przynajmniej nie musi się pan martwić, że żona pana nakryje z kochanką.

pułkownik: *(jeszcze bardziej zdziwiony)* A kto panom powiedział, że ja czekam na kochankę?

student: No przecież pan!

pułkownik: *(zdziwiony)* Ja?!

student: No przecież powiedział pan, że czeka na kobietę i nie jest to żona.

urzędnik: A potem mówił pan dlaczego o kochankę należy bardziej dbać niż o żonę, więc...

pułkownik: *(z lekkim uśmiechem)* Tak panowie mówiłem tak, to prawda. Ale nie mówiłem że czekam na kochankę.

urzędnik: *(zaskoczony)* To na kogo pan czeka?

pułkownik: Matka przyjeżdża mnie odwiedzić. Urodziny miałem niedawno.

urzędnik: Matka pana pułkownika?

student: Ma-tka, ma-tka...

pułkownik: Idę ja przywitać na dworzec. No przecież tak wypada, prawda? *(po chwili ciszy)* Jak panowie myślicie, nie za duży ten bukiet kwiatów? Może lepszy byłby nieco mniejszy? chociaż... *(patrzy na zegarek)* No na mnie już czas. muszę już iść. Miło było z panami rozmawiać.

urzędnik: *(cicho)* Mi również... miło...

student: *(jeszcze ciszej)* Miło...

pułkownik *(wyjmuje pieniądze z portfela)* Ja płacę panowie. Reszta dla naszej ładnej kelnerki. I panowie... ostrożnie z kochankami *(do studenta)* Szczególnie pan młody człowieku. Ma pan młodą żonę, małe dziecko... *(grozi mu palcem)* No! To na mnie już czas. Do widzenia panowie *(bierze bukiet kwiatów i wychodzi)*.

kelnerka: *(podchodzi do stolika, zabiera pieniądze i zaczyna sprzątać filiżanki)* A może panowie jeszcze chcą coś zamówić?

urzędnik: *(powoli)* Nie... dziękuję...

student: *(cicho)* Nie.

*(kelnerka odchodzi, a urzędnik i student siedzą chwilę w ciszy przy pustym stoliku).*

student: *(zrywa się i bierze kwiaty)* Ja też już muszę iść. Do widzenia panu *(wychodzi)*.

urzędnik: *(bierze bukiet, powoli wstaje z krzesła i kieruje się w stronę drzwi. Do siebie)*  
Powie ci „ostrożnie z kochankami”. A ożeń się najpierw, wytrzymaj 20 lat, a  
potem gadaj o kochankach. *(z uśmiechem)* Właśnie potem. No! *(wychodzi)*.